

Łotwa uderza w szkolnictwo mniejszości narodowych

29 listopada 2017

Prawicowa koalicja rządząca Łotwą zdecydowała: nauczanie w językach mniejszości narodowych ma zostać zredukowane do minimum. Protesty przedstawicieli mniejszości nie zostały wzięte pod uwagę. Sprawa raczej nie przysłuży się budowaniu „jedności narodowej”, o której mówili pomysłodawcy zmian.

W myśl opracowanej w październiku reformy do 2020 r. szkoły z innym niż łotewski językiem nauczania czeka rewolucja. W języku mniejszości będą mogły oferować jedynie zajęcia z samego języka i tworzonej w nim literatury, a także historii i kultury kraju danej mniejszości. Inne lekcje będą odbywały się tylko po łotewsku. Zmiana uderza przede wszystkim w ludność rosyjskojęzyczną, która stanowi ponad 1/3 populacji Łotwy; według danych z r. 2014 w kraju działało 99 szkół rosyjskich i 67 rosyjsko-łotewskich. Do przejścia na łotewski zostanie jednak zmuszone także sześć szkół polskich i pojedyncze placówki ukraińska, litewska, białoruska i estońska.

Podtekst „walki z rosyjską propagandą” i „piątą kolumną” jest w całej sprawie jasny, chociaż władze wolą przekonywać, że chodzi o zwiększenie szans przedstawicieli mniejszości na rynku pracy – dotąd podobno były znacznie mniejsze z powodu nieznamości języka. Tyle, że na mocy reformy oświaty z 2004 r. ukończenie szkoły średniej na Łotwie bez nauczania się języka państwowego jest niemożliwe, bo w nim właśnie prowadzone jest 60 proc. zajęć także w szkołach mniejszościowych. Trudno także oprzeć się wrażeniu, że prawicowa koalicja po raz kolejny odgrzała kontrowersje wokół szkół po to, by zagłuszyć dyskusję o złych statystykach demograficznych kraju i masowej emigracji z Łotwy. Liderzy społeczności rosyjskojęzycznej nie kryją swojego rozgoryczenia, podkreślając, że w życiu codziennym do

konfliktów na tle językowym i etnicznym praktycznie nie dochodzi, a mniejszości narodowe uważają Łotwę za swoją ojczyznę.

W Rydze odbyło się kilka protestów w obronie dotychczasowego modelu szkolnictwa. Brało w nich udział po kilkaset osób. 23 października miał miejsce mityng pod siedzibą Ministerstwa Oświaty, 16 listopada – marsz przez centrum Rygi do kancelarii rady ministrów. Mniejszość rosyjska organizowała również pikiety pod łotewskimi placówkami dyplomatycznymi w Estonii i na Litwie. Uruchomiona została internetowa petycja za zachowaniem status quo w oświacie, która do tej pory zebrała ponad 11 tys. podpisów. Organizacje mniejszości narodowych na Łotwie wystosowały również list otwarty do premiera kraju Mārisa Kučinskisa, w którym apelują do niego, by w polityce wewnętrznej nie ulegał szantażom najradykalniejszego z ugrupowań tworzących rządową koalicję – nacjonalistycznego Zjednoczenia Narodowego „Wszystko dla Łotwy!” – TB/LNNK. O zabranie głosu w tej sprawie proszono Parlament Europejski i Radę Europy.

Wszystko wskazuje na to, że na darmo – łotewskie Ministerstwo Oświaty nie zamierza wycofywać się ze swoich planów. I doprawdy trudno sobie wyobrazić, by ostentacyjnie zignorowanie postulatów mniejszości, których nawet nie zaproszono do dyskusji nad zmianami, naprawdę służyło „budowaniu jedności narodowej”, do którego dążą, według własnych deklaracji, rządzące partie.

Autorstwo: MKF

Źródło: Strajk.eu